Kuryer Poznański.

No. 291. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 21 grudnia 1874.** Józef Żórawski. **Rok III**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiéj No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ajencye Kuryera: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymbe dze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 21 grudnia.

11-y-a des juges a Berlin! Późno wieczorem w zeszłą sobotę ogłosił trybunał sądu miejskiego w Berlinie wyrok przeciwko hr. Harry Arnim, w którym, wbrew wnioskom i wywodom prokuratoryi i wbrew wymaganiom a zapewne i oczekiwaniom przemożnéj osobistości, która się po za prokuratoryą kryła, orzeka przeciw byłemu ambasadorowi niemieckiemu przy francuzkim rządzie, którego chciano napiętnować niestartym znakiem zbrodniarza, winę tylko niewczesnego i nieusprawiedliwionego zatrzymania u siebie kilku papierów, należących do archiwum ambasady. To téż odpowiednio do przewinienia takiego, zawyrokował trybunał karę trzech miesięcy więzienia, z policzeniem na to odcierpianego już miesiąca w więzieniu przedśledczém. W pięknym rzeczywiście wstępie do wyroku wypowiedział prezes sądowéj deputacyi zasadę, godną polecenia dla wszystkich sędziów, którym przypadnie w udziale zawyrokować w sprawach, do których przyłączają się namiętności polityczne, że dla bezstronnego kapłana Sprawiedliwości te namiętności nie istnieją wcale, a sprawa każda, bez względu na stanowisko wplątanych w nią osobistości, przedstawiać się powinna w czystém a jasném świetle istniejących w księdze praw przepisów. Ponieważ jednak daléj dość wyraźnie wypowiedzianém jest w wyroku, że cała rozgłośna ta sprawa kwalifikowała się więcéj przed forum dyscyplinarne, niż przed sąd publiczny, skorzysta zatém niezawodnie obrona z orzeczenia tego, ażeby w wyższéj instancyi zażądać zupełnego uniewinienia obżałowanego. Założy téż niewątpliwie przeciw zbyt łagodnemu zdaniem swojém wyrokowi i prokuratorya apelacyą, a w taki sposób powtórzy się, może w spotęgowanym stopniu, wobec świata ciekawe widowisko śmiertelnych zapasów pomiędzy człowiekiem strąconym potężném ramieniem z wyżyn stanowiska społecznego, a broniącym tylko jeszcze zaczepionéj niesłusznie czci własnéj, a mężem mającym po swojéj stronie wszystkie zasoby nieograniczonéj władzy. Za wieków dawnych, silnych wiarą w sprawiedliwość Boską, rozstrzygnąłby się zatarg taki starciem się osobistém dwóch szermierzy w oczach ludu: dziś liczyć trzeba tylko na sprawiedliwość sądów ludzkich. Jakkolwiek jednak wypadnie wyrok dalszych instancyi, tyle zawsze pewna, że w pierwszéj instancyi poniosło klęskę dotkliwą to stronnictwo, które zamyślało zetrzeć i zmiażdżyć hrabiego Arnima i stojącą wyżéj po nad nim sprawę. To téż pieni się zjadliwą złością przeciw zapadłemu wyrokowi narodowo-liberalny organ, National Ztg i w zaciekłości swéj do tego stopnia się zapomina, że poważa się, narażając się przez to nawet na niemiłe prawne następstwa, wydrwiewać i sąd i wyrok przezeń zapadły. Nie bez związku téż może z nieprzewidzianym tym wypadkiem rozmyślnie wywołanego procesu i z przeczuwanemi może skutkami jego w dalszych instancyach pojawiła się w liberalném dziennikarstwie pogłoska, że książę Bismarck przypomniał sobie nagle, że w dzień primae Aprilis roku 1875 kończy sześćdziesiąty rok życia i uczuł za dojściem do téj epoki nieprzezwyciężoną potrzebę wypoczynku po burzliwych fazach politycznego zawodu.

Jeden epizod, wykryty przez proces Arnima, któryby bez wywołania pozostał był może na długo przed oczami publiczności zasłonięty, zasługuje jeszcze na szczegółową wzmiankę. Wykazało się przy sposobności procesu tego, że wysoko postawiony urzędnik, radzca legacyjny v. Holstein, dał się użyć do niebardzo schludnego rzemiosła śledzenia kroków przełożonego sobie ambasadora i że rezultat tych badań swoich składał w listach, czyli raportach, adresowanych — do rodzonego syna księcia Bismarcka.

Dzienniki berlińskie zastanawiają się tymczasem ciągle jeszcze nad „szczęśliwie“ załatwioném i uniknioném przesileniem gabinetowém, przy czém dość dziwne wychodzą na jaw oznaki. Postępowe stronnictwo znalazło się wobec wyborców swych w dosyć naturalnym zresztą ambarasie, że musiało, ażeby tylko uświetnić tryumf a załagodzić gniew chmurnego księcia kanclerza, głosować na piątkowém posiedzeniu parlamentu za funduszem tajnym ministerstwa dla spraw zagranicznych i wywija się teraz w Volks Ztg z przeniewierzenia się takiego „postępowym“ zasadom w niezręczny wcale sposób. Narodowo-liberalni z swojéj strony przerażeni są znów zarzutem, który im uczyniono, że nie dostateczną okazali „polityczną karność“, nie dość silnie trzymali się poły odzieży swego mistrza — kanclerza i przez to dopuścili do czwartkowego głosowania nad sprawą posła Majunke'go, którą sobie mistrz tak niefortunnie jako wotum niezaufania wyłożył. W przerażeniu swém gotowiby już nawet porzucić na pastwę swojego Laskera, byle tylko uczynić z niego pomost do dawniejszéj zgody i jedności księciem kanclerzem. To téż zapytuje się jeden z ważniejszych organów stronnictwa tego, Magdeburger Ztg z komiczną zupełnie skruchą, czy téż zachowanie się stronnictwa było zawsze poprawne i odpowiada na pytanie to przecząco: Narodowo-liberalna frakcya nie zachowała zawsze dość ścisłego „czucia“ do księcia Bismarcka, któreby, jako „stronnictwo rządowe“ powinna była z nim utrzymywać. Żałuje organ przytoczony, że „wysuwająca się naprzód próżność niektórych członków“ (czytaj Lasker), źle wpłynęła na całe stronnictwo.

Brukselski Nord, organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, bezwzględnéj i namiętnéj poddaje krytyce niechętną odpowiedź Anglii na zaproszenie do Petersburga na dokończenie rozpoczętych w Brukseli międzynarodowych konferencyi. Pomawia Anglią o samolubne zamiary, przeciw którym mocarstwa kontynentalne w tém silniejszéj powinny występować zgodzie.

Ciekawe odkrycie zrobiono w parlamencie włoskim. Nie wszyscy jego członkowie życzą sobie użycia energicznych środków przeciw rozgałęzionéj szajce zbrodniarzy w Sycylii. Niektóre dzienniki zarzucają nawet otwarcie lewicy, że posiada w swojém gronie posłów bardzo pobłażliwych dla rozbojów sycylijskich. Oczywiście posłowie ci nie bronią zbrodniarzy, lecz tylko nazywają przesadą to wszystko, co całe dziennikarstwo europejskie pisze od dłuższego czasu o stósunkach sycylijskich. W Sycylii zacząć się miała nawet agitacya, która stósem petycyi pragnie poprzeć to ciekawe spostrzeżenie. Nienawiść pomiędzy prawicą a lewicą parlamentu włoskiego doszła w ostatnich czasach do granicy tak dalekiéj, że posądzenie to zakrawa na wymysł stronniczéj zaciętości. W każdym razie pogłoski te nadto się rozpowszechniły, ażeby lewica mogła je zupełnie pominąć milczeniem. Musi ona otwartą manifestacyą w Izbie zadać kłam oszczerstwu, albo przygotować się na przykre skutki.

Z wielu względów godny jest zastanowienia powód, jaki dobrze zwykle poinformowane dzienniki niemieckie rewizyi odbytéj w lokalu naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk naznaczają.

I tak czytamy w sobotniéj Posener Ztg:

W sprawie rewizyi policyjnéj, dokonanéj w domu tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pisze korespondent poznański do Ostsee Ztg, co następuje:

„Dziś 17 grudnia odbyła się, wskutek rozporządzenia prokuratoryi policyjnéj, rewizya w lokalu tutejszego polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Chodziło o dowody piśmienne domniemanéj politycznéj czynności Towarzystwa. Stowarzyszenie, które wedle swoich statutów ma się wyłącznie umiejętnemi zajmować poszukiwaniami, z tego powodu ściągnęło na siebie podejrzenie, że się polityką trudni, ponieważ zeszłego lata wyprawiło delegata na odbywający się naówczas rosyjsko-słowiański kongres archeologiczny, z poleceniem, jak to twierdził Dziennik Poznański, przeważnie politycznem, by próbować porozumienia z Rosyanami w duchu polskiéj narodowéj idei. Jak słychać, nie znaleziono w ciągu rewizyi żadnego papieru, z któregoby się pokazać mogło, że podobna misya istniała rzeczywiście.“

Rewelacye z procesu hr. Arnima.

W skutek procesu hr. Arnima wyszły na jaw ciekawe dokumenta, które rzucają światło jaskrawe nie na przeszłość pruskoniemieckich sposobów dyplomatycznych, jak Lamarmory „un po' più di luce,“ lecz na teraźniejszość i przyszłość jéj całą.

Słusznie zdumiewa się świat, że żelazny książę wyjawia swą grę dyplomatyczną, że grać zamierza odkrytemi kartami. Jedni składają to na karb otwartości księcia kanclerza, którą on nawet renomuje, drudzy na rozdrażnienie osobiste, które rzekomo miałoby mu odebrać jasny pogląd na rzeczy, i kazałoby mu poświęcić sprawę publiczną sprawie swojéj osobistéj.

My nie jesteśmy tego zdania. I wtedy, kiedy żelazny książę zdaje się poddawać wyłącznie nerwom, przeważa u niego jeszcze obrachowanie rozumowe.

Cóżby bardziéj mogło wydawać się wypływem rozdrażnienia nerwowego nad tę ks. kanclerza gwałtowną wycieczkę naprzeciw frakcyi centrum o spólnictwo z mordercą Kullmanem, które wywołała tak burzliwą sesyą w dniu 4 bm.?

A przecież drezdeńskie Debaty, bynajmniéj zresztą nie-ultramontańskie, bardzo słusznie na to zwracają uwagę, że ks. Bismarck wywołaniem drażliwéj kwestyi osobistéj, uratował się z kłopotu, jakiego nabawiło go zainterpelowanie przez posła bawarskiego, znakomitego dra Joerg'a, który przypomniał Niemcom, że wedle stypulacyi wersalskich utworzony jest wydział dyplomatyczny Rady Związkowéj dla kontrolowania polityki zewnętrznéj cesarstwa, ale dotychczas ani razu nie był zwoływany, że więc braknie kontroli nad polityką ks. kanclerza, co, jak to Windthorst już zarzucał, grozi wywołaniem nowéj wojny europejskiéj.

Otwartość księcia Bismarcka jest nieraz zdumiewająca, ale dla tego może tylko, iż dyplomacya staréj przednapoleońskiéj szkoły trzymała się ślepo zasady Taylleranda, iż na to mowa jest dana człowiekowi, aby myśli swe mógł ukryć. Dyplomata zaś pruski tam bez ogródki myśl swą odkrywa, gdzie ta otwartość korzyść mu przynieść, a przynajmniéj szkodzić nie może, a zaimponować może światu tą świadomością i zatwierdzeniem siły swojéj.

Czemuż ks. Bismarck nie był również otwartym co do swéj dyplomacyi kościelno-politycznéj? Czemuż ze względu „na pokój wewnętrzny“ odczytywano depesze do niéj się odnoszące na posiedzeniach nie publicznych, na tajnych?

Jedna tu tylko nastręcza się odpowiedź.

Nie chciał ks. Bismarck jawności depesz państwowo kościelnych, bo walka państwa z Kościołem wre w najlepsze; a więc otwartość byłaby tu zdradzeniem planów wojennych. Że zaś otwartym pozwolił sobie być ks. Bismarck co do swéj dyplomacyi wobec Francyi, w tém dowód, iż nie myśli o zbrojném starciu z Francyą, że go ani wywołać nie zamierza, ani go za potrzebne nie uważa w téj chwili dla tego, że Francya, która materyalnie z pogromu rychło się podniosła, moralnie jest niemocą złożona i bezwładnością porażona.

Otwarcie powiada Francyi ks. Bismarck (dozwalając odczytać odnośne depesze), że Niemcy czują się bezpieczne tak długo, jak długo Francya słaba; że Niemcy lękaćby się mogły Francyi dopiero, gdyby nastała restauracya monarchiczna, bo wtedy dopiero sojuszników Francya mieć może; że Niemcy popierały rządy Thiersa dla tego, iż były nieudolne, iż spychały kraj na pochyłość od republikanizmu do komuny; że na przyszłość Niemcy we Francyi popieraćby mogły oprócz republikanów chyba bonapartyzm, oczywista jako ukoronowaną demokracyą i rewolucyą; że zaś wielka łaska, jeżeliby z bronią w ręku nie opierały się we Francyi powrotowi monarchii, która byłaby ultramontańską, a więc zawadą w kulturnym boju niemieckim.

Byłoby niewczesną skromnością, gdybyśmy nie przypomnieli, że w stósunkach francuskich jasno widzieliśmy, że co do słowa ocenialiśmy sytuacyą francuskiéj polityki wobec niemieckiéj tak, jak nam ją teraz przedstawiają dokumenta urzędowe z procesu hr. Arnima.

Prawie należy się podnieść tę okoliczność dla tego właśnie, że to nasze widzenie rzeczy nie tylko spotkało na przeciwne zdania, ale na krytykę namiętną i gwałtowną, a niczém nieusprawiedliwioną.

To nawiasem natrącziwszy, wracamy do ocenienia, jakie znaczenie może mieć otwartość księcia Bismarcka w sprawie dyplomacyi zagranicznéj, mianowicie wobec Francyi.

Otwartość księcia Bismarcka jest fatalna dla wszystkich małostek fakcyjnych i partyjnych. Możnaby powiedzieć, że Opatrzność łaskawa na Francyą, że zaślepionym jéj synom na sposoby ratunku Ojczyzny każe zdzierać łuszczkę z oczu, ręką wroga. Thiers ze swą utopią republiki konserwatywnéj, który się miał za jedynego zbawcę Ojczyzny, widzi swój obraz wcale niepochlebnie narysowany, jako grobarza Francyi. Republikanom, którzy poklask dają kulturnym ideom Bismarcka, a restauracyi monarchii się opierali rzekomo, żeby nie ściągnąć krajowi wojny pruskiéj na kark, którzy i teraz świeżo wolności nauczania nie chcą, żeby nie zmocnić wpływu Kościoła, a przez to nie narazić się państwu, wiodącemu wojnę z Kościołem, tym republikanom przyszło teraz usłyszeć z ust dla siebie wyrocznych, że są wrogowi ich ojczyzny mili, jako przyczyna jéj słabości i bezwładności. Bonapartyzm, który w imię porządku, żeby społeczeństwo ochronić od krwawych widowisk komuny, zmierza do owładnięcia sterów rządu we Francyi, których liberalni monarchiści orleańscy małodusznie się targując z prawowitym królem, nie chcieli złożyć w ręce Henryka V, gdy była po temu pora jedyna, znajduje liche polecenie przez to i w tém, że mógłby sam jeden z monarchii znaleść poparcie u wroga ojczyzny.

Orleaniści z pewnością nie bardzo tém mile dotknięci, że ich polityka ślepotą zarażona, prowadzi kraj ścieżkami, na których pragnie Francyą widzieć jéj potężny wróg i przeciwnik.

Czyżby ks. Bismarck był tak otwarty, gdy przypuszczał, że patryotyzm u Francuzów jest tak wielki, iż stronniczych przesądów i namiętności zapominając, składając wszystkie na ołtarzu Ojczyzny, szukać będą tam siły, gdzie jedynie ją widzi nawet nieprzyjaciel — w restauracyi monarchicznéj?

Ks. kanclerz niemiecki, który po upadku rządów Thiersa, popierającego republikę, gdy nastały rządy konserwatywne Mac Mahona, zaniepokojony przestrzegał nowego prezydenta, aby unikał polityki konfesyjnéj, dziś widocznie niczego się już nie lęka od istytucyi niedołężnéj septennatu, co nie reprezentuje żadnéj zasady, a co mu owszem przez upór Mac Mahona jest rękojmią, iż Francya na tak długo pozostając przez pół republikańską, pozostanie téż bezsilną, bo targana wewnątrz przez stronnictwa, a pozbawiona sojuszników u państw i rządów innych.

Otwartość ks. Bismarcka odkrywająca przed Francyą grę dyplomatyczną, może mieć więc to jedno tylko znaczenie, że Niemcy uważają dziś Francyą najpierw za bezwładną, bezsilną, a więc i dla siebie nie groźną, a nadto za upadłą wskutek stronniczych zaciekłości liberalnych republikanów i monarchistów, za upadłą moralnie do tego stopnia, iż podźwignąć się politycznie będzie jéj długo jeszcze rzeczą niepodobną.

O tém ks. kanclerz wie dobrze, że dzisiejszy rząd we Francyi pomimo prowokacyi bądź ze strony hiszpańskiéj, bądź włoskiéj, nie da się pociągnąć do wypowiedzenia wojny. Dowodem na to dość jawnym jest i sprawa okrętu Orénoque z rządem włoskim, i sprawa strzeżenia granic francuskich przed karlistami, w których obu rząd francuski czując dobrze, czyja ręka pcha włoskich i hiszpańskich figurantów, ustępował nieraz z narażeniem godności własnego kraju.

Niepodobna sposobność do wojny z Francyą ponownéj; a jednak fanatyzm antyfrancuski, rozbudzony z całą siłą w Niemcach płonie żądzą nowego upokorzenia i osłabienia onego nieprzyjaciela dziedzicznego (Erbfeind). Otwartość dyplomacyi Bismarcka zatwierdza przeto bezwładność i bezsilność Francyi, a tém samém upokarza ją dotkliwie wobec

Niemiec żądnych poniżenia, wobec całéj Europy, osłupiałéj na widok takiego rozzuchwalenia się śmiałego gracza dyplomatycznego.

To jest znaczenie otwartości dyplomacyi Bismarcka, przy sposobności procesu hr. Arnima, że z urąganiem bezwładności powalonego o ziemię przeciwnika, pruski mąż stanu zstępuje na czas z pola polityki antyfrancuskiéj.

Komu teraz rękawicę rzuci on w walce o panowanie nad światem, to nie może być rzeczą tajną.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z pod Smigla, 19 grudnia.
(Ks. dziekan Theinert.)

W sprawie wyśledzenia Delegata miał ks. dziekan Theinert z Goniembic termin dnia 4 t. m. w Lesznie: o przebiegu tegoż terminu donosił już Kuryer swego czasu. Dnia 18 t. m. miał tenże dziekan drugi termin: na zapozwie była wyznaczona kara 25 tal. lub 2 tygodnie więzienia, gdyby ks. dziekan się nie stawił, lub powtórnie wzbraniał się świadczyć przeciw Delegatowi. Na drugim terminie oświadczył ks. Theinert stanowczo, że nie da żadną groźbą do złożenia żądanego świadectwa się nakłonić; zresztą powołuje się na prawa krajowe, które nie wymagają tego, aby świadczyć przeciw osobie, która dopiero ma być wypośrodkowaną: wskutek tego zakłada apelacyą przeciwko naznaczonéj karze. Co z tego wyniknie, zobaczymy.

Na posiwiałą głowę tego zacnego dziekana sypią się kary z biura Massenbachowskiego w obfitszy może sposób niż na kogo innego. Kary naznaczone już przeszło 200 tal. wynoszą i bynajmniéj na tém nie koniec: już pięć razy miał ks. dziekan wyznaczony termin w konsystorzu, lecz wszystko daremnie: posiwiałem, mówi zacny ten dziekan, w służbie dla Kościoła św. nie zdołały mnie od wypełnienia mych obowiązków ustraszyć choroby choleryczne grasujące kiedyś we wsi w straszliwy sposób, a teraz na stare lata miałbym się zachwiać we wierności? Gardziłem śmiercią, kiedy wszyscy opuszczali chorych, ich przyjaciele i krewni i lekarze, a dziś na głos sumienia i Kościoła miałbym się ulęknąć pogróżek massenbachowskich? Zaiste, taki nieugięty charakter w sprawie Bożéj musi pięknie przyświecać młodszemu duchowieństwu, ztąd nie dziw, że w całym dekanacie śmigielskim nie ma żadnego księdza odstępcy. Raz już w maju zafantowano ks. dziekanowi krowę i sprzedano publicznie w Lesznie, aby ściągnąć 50 tal. kary, na jaką wskazał go landrat wschowski za niewydanie natychmiastowe ksiąg kościoła Morkowskiego: w przeszły poniedziałek dnia 14 t. m. przybył od komisarza z Osieczny woźny, przedkładając mandat z rejencyi resp. od landrata na 5 tal. kary massenbachowskiéj: już to więc początek ściągania onych licznych kar z biura poznańskiego vermögensverwaltera. Woźny z swym mandatem trafił właśnie w dzień, w którym ks. dziekan kazał przez dobrowolną licytacyą sprzedać wszystkie swe sprzęty domowe i gospodarskie. Wybrał sobie szafę do rzeczy i obłożył ją aresztem zapowiedziawszy, że za dni 14 przyjdzie i sprzeda ją przez licytacyą. Smutne wrażenie sprawia pomieszkanie ze wszech miar zacnego ks. dziekana; w niektórych stancyach przypomina nam się obraz największego ogołocenia wyrażonego dosłownie w przysłowiu: są tam cztery kąty i piec piąty: pozostały tylko najniezbędniejsze sprzęty, których żaden egzekutor zabierać nie może. Taki to dziś los zasłużonych kapłanów za to, że nie chcą zdrajcami się stać i przeniewierzyć się Bogu i Kościołowi swemu: podczas gdy niejeden młokos dla tego, że kapłanem odstępcą i przeniewiercą, tuczy się tytułami i groszem judaszowskiém i rozpościera się na probostwach wygodnie z zbytkami i przepychem. Habeant sibi. Życzymy im smacznego apetytu.

Kraków, 18 grudnia.
(Nowy dziennik polityczny w Galicyi. — Jeszcze sprawa Porcyi.)

(†) Możnaby napisać nader zabawną komedyą na temat zakładania nowego dziennika. Komedya ta, w któréj główne role zajmują zwykle ludzie o popularnych nazwiskach, popartych reputacyą większego majątku, następnie kilku dyletantów publicystycznych, chcących wystąpić na arenę z zasobem najpewniejszych medy amentów na wszelkie choroby społeczne, przywrócenie jedności w obozie narodowym, wyszukanie kamienia filozoficznego zgody itp. itp. — zbyt często się u nas powtarza, a zawsze się kończy na fiasco. Dziennikarstwo jest wprawdzie rzemiosłem wolnéj konkurencyi, wszelako ograniczoną jest zarówno możność materyalna co do liczby dzienników, jak i moralne potrzeby, które ten byt zapewnić są zdolne. Jest to podobnie jak gdyby w pokoju, gdzie jest tylko cztery stołki, lubo wszystkich proszą siedzieć, cztery tylko osoby zasiąść mogą; piąta i szósta muszą stać, albo tylko przyczepiać się do innych i udawać, że siedzi. Czemuż przypisać tedy tę manją zakładania nowych organów opinii, które przy poczęciu już nie mają warunków bytu. Oto poprostu temu, że dziennik wydaje się zarówno dla założycieli jak i dla redaktorów najpewniejszą drogą do rozgłosu i wzejścia tędy ad astra — mówią sobie — chociaż tyle już przykładów odstraszyć było powinno podobne mecenasostwo zbyt kosztowne a mało nawet osobistego przynoszące pożytku, nie mówiąc już o złém publiczném, jakie z bałamucenia opinii wypływa.

Ileż to już od dziesięciu lat nie zakładano wielkich organów publicystycznych, a bez przesady powiedzieć można, że w tym kraju, który ustawicznie wyrzeka na nędzę, w którym nie ma pieniędzy na wydawnictwa naukowe, na zakupno obrazów, na poparcie akademii itp. — przynajmniéj milion złr. wydano na nowe dzienniki. Zsumujmy tylko: przed dwunastu laty założono na akcye wielki organ, konserwatywno-liberalny, arystokratyczno-bezwyznaniowy: Głos we Lwowie. Cała „wysoka szlachta“, przepraszamy za ten germanizm, ale to wyrażenie wraz ze słowem kawalier przyjęło się zwłaszcza we Lwowie, wzięła udział w suskrypcyi. Książę Adam Sapieha i p Ludwik Skrzyński stali na czele wydawców — adwokat Rodakowski i p. Zygmunt Kaczkowski objęli redakcyą, a było to wszystko na długo przed epoką krachów. Urządzono wspaniale apartament, zakupiono nawet okazały ekwipaż dla redakcyi; program w zasadach elastyczny, zwłaszcza pod względem religijnym, miał być jednak stanowczo konserwatywny, a zwłaszcza arystokratyczny, bo wówczas jeszcze książę Adam Sapieha prowadził pamiętną walkę z demokracyą. Czy redakcya dotrzymała tego, co program obiecywał, odsyłamy ciekawego czytelnika do książki p. Kaczkowskiego po objaśnienie. Mówi on tam wyraźnie w swéj obronie, że bez względu na program, dziennik nie wyrażał myśli założycieli, ale szedł tym kierunkiem, jaki on mu chciał nadać. Wydano przeszło 100,000 złr. i Głos istniał pół roku.

Następnie po r. 1863 założono w Krakowie z wielkim hałasem Wiek. Znów w programie czytaliśmy prześliczne rzeczy, miały się tu skupić pierwszorzędne siły. Objął redakcyą p. L. Chrzanowski, a nawet wziął w niéj udział p. Szujski. Wiek wbrew swemu nazwisku i mimo znacznych funduszów, które pochłonął na drukarnią, kaucyą, redakcyą, korespondentów, trwał podobno cztery miesiące.

Cały rok przeżyło Hasło pod kierownictwem p. I. J. Kraszewskiego z Drezna prowadzone we Lwowie. Mimo piorunów rzucanych na lewo i prawo, Hasło niebawem zgasło, nie na małe straty naraziwszy akcyonaryuszów, któremi była cała szlachta podolska, chcąca się wyzwolić z pod niewoli p. Dobrzańskiego.

Dodajmy do tych wszystkich strat sumę 170,000 złr., którą według bardzo autentycznych źródeł miał pochłonąć Kraj od swoich założycieli i protektorów — a pomijając liczne drobniejsze pisma, które istniały po parę tygodni, dojdziemy niewątpliwie do dość okrągłéj sumy.

A jakiż z tego wszystkiego pożytek: oto bałamucenie opinii w najrozmaitszych kierunkach, kręcenie się w kółko zużytych komunałów, podniecanie próżności i namiętności, polemika czcza lub skandaliczna. Gdyby o obronę zasad chodziło, pojmowalibyśmy ofiary zarówno w naszym kierunku, jak i kierunku przeciwnym. Lecz niestety zwykle się tutaj tylko rozbijają próżności osobiste.

Nowy wielki dziennik we Lwowie, mający się pojawić w wilją Nowego Roku, nazywać się będzie Ojczyzna. W programie nie mamy żadnych rozwiniętych poglądów i zasad, okrom jednego, że będzie stał zdala od ludzi koteryjnych i ludzi fanatyzmu religijnego — co ma znaczyć od konserwatystów i katolików. Trzecie przeto liberalno-bezwyznaniowe pismo we Lwowie, zaiste, to zbytek. Czy Ojczyzna zamierza pokonać Dziennik Polski, czémby oddała usługę, czy wytrzyma współzawodnictwo z Gazetą Narodową? Ale do tego wszystkiego potrzebaby, aby odmienne zajęła stanowisko, aby się nie lękała katolicyzmu i weszła na tor dawnéj Unii, która upadła nie brakiem prenumeratorów, ale brakiem redakcyi. Daleką jednak jest od tego, o ile sądzić można z osób i pogłosek. Założycielami są: p. Ludwik Skrzyński, wysokich zdolności wieczny malkontent, i p. Alfred Młocki, bogaty i zacny, ale znany z popierania kieszenią każdéj dążności radykalnéj. Jest to nieprzyjaciel swoich kapitałów w rodzaju tego, którego Sardou przedstawił jako Camila Desmoulin w Rabagasie. Z Nowym Rokiem przeto będziemy mieli nowy balon puszczony w powietrze.

Sprawa Porcyi jeszcze nie załagodzona. Już wszystkie powiaty wschodniéj Galicyi protestowały przeciw artykułowi Przeglądu Polskiego. Mimo to jednak Czas zamieścił list p. Bartłomieja Rozwadowskiego z Podola, w którym odważny ten obywatel stwierdza istnienie podobnéj lichwy roboczéj i uznaje zasługę p. Tarnowskiego w napiętnowaniu téj zarazy.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać księciu Aleksadrowi holenderskiemu order orła czarnego a radzcy sądu powiatowego Knoblauch w Oleśnie (Rosenberg O. Schl.) order orła czerwonego czwartéj klasy.

Rzecznika i notaryusza Fraustaedter w Olawie przeniesiono w tymże charakterze do sądu powiatowego w Gliwicach.

* **Dla uwięzionych lub internowanych księży** naszych otrzymaliśmy z Administracyi Czasu przesyłkę pieniężną pismém następującém:

„Kraków 17 grudnia 1874.
Szanowna Redakcya Kuryera Poznańskiego w Poznaniu.

W załączeniu przesyłamy kwotę 193 złr. 20 c., jako składkę na uwięzionych lub internowanych księży w Wielkopolsce. Do składki téj przyczynili się:

Ks. Kopyciński 5 złr., N. N. 2 złr., ks. G. K. Lwów 5 złr., ks. J. N. z W. 1 złr. 50 c., M. 1 złr., ks. ks. Cystersi w Mogile 18 złr., ks. Gondek 10 złr., ks. Rzepka 3 złr., ksks. wikaryusze z Tarnowa 7 złr., ks. J. Dąbrowski 5 złr., N. N. 10 złr., ks. kan. Teliga 25 złr., ks. Molęcki 1 złr., ks. Żowlikowski 5 złr. 70 c., NN. z M. 10 złr., hr. Krasicka 50 złr., ks. Sulikowski 10 złr., ks. Rybicki 5 złr., B. M. 15 złr., ks. prałat Buchwald 4 złr. — ogółem 193 złr. 20 c.“

Składając w imieniu uciśnionych serdeczne podziękowanie braciom w Galicyi, mamy nadzieję, że dzielnica ta dawnéj Polski, największą po dziś dzień szczycąca się liczbą historycznych magnackich domów, nie pominie téj sposobności, by udowodnić przed światem swą solidarność z Wielkopolską, oraz tradycyjną miłość do wiary praojców. Upraszamy pisma galicyjskie, by zechciały przez wzgląd na z dniem każdym wzmagającą się liczbę ofiar słowa nasze powtórzyć.

* **Walne Zebranie Sekcyi Lekarskiéj** Tow. Przyj. Nauk nie odbyło się przy tak licznym współudziale członków, jak to bywało na dawniejszych zebraniach; mianowicie z członków zamiejscowych przybyła nader szczupła liczba, bo tylko czterech, chociaż dla wielu mieszkających nad kolejami przybycie raz jeden w pół roku na Walne Zebranie nie może tak wielkich sprawiać trudności — Przed południem o godzinie 12 odbyła się wizyta w Zakładzie Słóstr Miłosierdzia, gdzie p. dr. Kaczorowski okazawszy kilka najważniejszych wypadków chorobowych, przedstawił potém przyrząd pneumatyczny Waldenburga, objaśniając jego budowę i sposób użycia. Także p. dr. Matecki okazał zgromadzonym kilka wypadków operacyi, dokonanych w ostatnim czasie. — Po południu o godzinie 4½ zagaił posiedzenie dr. Matecki, prezes Sekcyi Lekarskiéj, poczém na przewodniczącego Walnemu Zebraniu powołano p. dr. Karczewskiego z Kowanówka. Po odczytaniu protokółu z ostatniego Walnego Zebrania i przyjęciu tegoż przez zgromadzonych, przystąpiono do odczytania zapowiedzianych rozpraw. Odczyty rozpoczął dr. Zielewicz rozprawą swą p. t. „Przyczynek do fizyologii i patologii ośrodków mózgowych“, przyczém przedstawił obecnym ciekawy okaz psa; pies ten spadłszy przed rokiem z dość znacznéj wysokości na głowę, doznał tego rodzaju uszkodzenia mózgu, iż nie jest w stanie dłuższéj przestrzeni odbywać w kierunku prostym, lecz uszedłszy kawałek mały prosto, zwraca się na lewo i podłużną osią swego ciała opisuje koło. Dokonawszy kilka takich ruchów kołowych, biegnie znowu daléj i ponownie zwracając się na lewo, poczyna odprawiać ruchy kołowe. Prelegent wykazywał potém, jakim zmianom mózgu należy przypisywać opisane co dopiero nieprawidłowe ruchy u psa. — Druga była rozprawa dr. Jarnatowskiego p. t. „O badaniu wziernikiem refrakcyjnych zboczeń oka.“ Prelegent wykazał na wstępie, jak ważne w naukach wogóle zajmuje stanowisko sztuka lekarska, jak wielkie ona w krótkim czasie zrobiła postępy, które bez wątpienia najszybszym szły krokiem w oftalmologii. Treść swego wykładu podzielił na część teoretyczną i praktyczną, wyjaśniając w krótkości najważniejsze błędy refrakcyjne i sposób dochodzenia tychże. — Trzecim z kolei był odczyt dr. Kaczorowskiego p. t. „Dalsze badanie nad wstrzykiwaniem kwasu karbolowego do miąższu chorych narządzi.“ W odczycie tym wykazywał autor doświadczenia swe, do jakich za pomocą kwasu karbolowego doszedł w rozmaitych chorobach wewnętrznych, jako to zapaleniach stawów, nowotworach brzusznych, zapaleniach płuc i opłucnéj. — Ostatnią była rozprawa dr. Jerzykowskiego p. t. „Przyczynek do doraźnego rozszerzenia ust macicznych.“ Poczém rozdano między obecnych Rocznik Tow. Przyj. Nauk, który tego roku, jak to wiadomém, obejmuje prace jedynie z pola medycyny. Około godziny 8 zamknięto posiedzenie, a zgromadzeni udali się na wspólną kolacyą.

* **Proces** w sprawie masy konkursowéj **Tellusa** z hr. Stanisławem Platerem i w trzeciéj instancyi, jak nam donoszą z Warszawy, na korzyść masy konkursowéj rozstrzygnięty został.

* **Odczyt p dr. Adama hr. Sierakowskiego** osnuty na tle wrażeń z podróży po angielskich Indych, był prawdziwie piękną dla naszéj publiczności śród smutnych czasów obecnych i adwentowéj ciszy rozrywką. Młody a utalentowany podróżnik skreślił nam bowiem w opowiadaniu pełném prostoty a wdzięku obraz téj rzadko przez Polaków zwiedzanéj krainy, która uchodzi za główne źródło bogactw Anglii a która tysiące Europejczyków nadzieją obfitych zysków w swe rozkoszne z przyrody ale niebezpieczne dla klimatycznych względów ściąga strony. Szanowny prelegent rozwinął przed nami z własnego doświadczenia zaczerpane poglądy na życie i sposób zarobkowania Europejczyków w Indyach, przeplatając rzecz swoją już to pouczającemi uwagami, już to malowniczemi, a wolnemi od krasomówczéj przesady obrazami uroczych górskich okolic, gdzie odcięty wprawdzie od świata, ale swobodnie śród dziewiczéj przyrody pracować może chciwy bogatego plonu cudzoziemiec. Tam też z małym nawet kapitałem zarobić można na plantacyach kawy a szczególnie herbaty w krótkim czasie wielkie sumy, podczas gdy na płaszczyznach i w ludnych miastach, przypominających przepychem europejskie stolice, z jednéj strony ogromna drożyzna, z drugiéj zjadliwy, skwarny klimat niejednego Europejczyka przyprawia o nędzę a nieraz o życie, zanim się dobije upragnionych milionów. W każdym razie słodycz rodzinnego pożycia ustaje dla mieszkańca naszéj półkuli w tym złotodajnym kraju, mąż bowiem, chcąc ocalić żonę swą i dziatki od trujących wpływów klimatu, musi się z niemi koniecznie rozstawać. Urzędnicy angielscy zniewoleni są wysyłać swe żony rok rocznie w porze tropicznych upałów w góry a dzieci wychowywać w Anglii. Pozostają więc osieroceni, oddani jedynie pracy i ćwiczeniom fizycznym, które cisło zdolne są utrzymać w rzeskości. Wprawdzie płace urzędników są kolosalne, ale ta konieczność utrzymywania dwóch ogn sk domowych i drogość niesłychana większą część dochodu pochłaniają tak samo, jak koszta zarządu Indyi wyczerpują dla Anglii wszelkie niemal zasoby indyjskiego skarbu. Jedynie żelazna wytrwałość Anglików, równająca się nieraz heroizmowi, zdolna jest przezwyciężyć te ogromne trudności, tak jak właśnie ten heroizm w cywilizacyjnéj pracy wyrabia Anglikom u krajowców poszanowanie i uległość. Dla mieszkańców reszty Europy karyera urzędowa jest w Indyach niemożliwą, tysiące ich przecież znajduje sposobność zarobkowania i bogacenia się częścią w przedsięwzięciach plantacyjnych, częścią w handlu, przemyśle i przy kolejach żelaznych, których siecią Anglicy Indye pokryli. Również dla lekarzy przedstawiają Indye pole olbrzymiego zarobku. — Taką była mniéj więcéj treść bardzo zajmującego wykładu p. hr. Sierakowskiego, któremu nader licznie zebrana na wielkiéj sali bazarowéj wyborowa publiczność z natężoną uwagą się przysłuchiwała. Imieniem téj publiczności składamy niniejszém Szanownemu Prelegentowi szczere za wieczór sobotni dzięki.

* **Przedstawienie amatorskie** urządzone w sobotę przez Towarzystwo „Stella“ powiodłe się wybornie, bo zgromadziło do teatru Hildebrandtowéj bardzo liczną publiczność a tém samém nie małą sumkę przyczyniło się do pomnożenia kapitału na dokończenie budowy teatru polskiego.

* **Na dokończenie budowy teatru polskiego** otrzymaliśmy daléj: składkę zebraną za oglądanie dzika przez p. A. Cichowicza 7 marek 36 fen., następnie od Kazia Cichowicza 2 franki, od Maryszka Cichowicza 1 markę. Ogółem wpłynęło na ręce nasze dotąd 11 marek 36 fen. i 2 franki. Prosimy o więcéj!

* **Plenipotentem** hr. Schaffgotscha w miejsce owego starca, o którego administracyi donosiliśmy, że 300,000 tal. niedoboru w jego kasie znaleziono, mianowany został pozasłużbowy radzca ministeryalny dr. Kraetzig, katolik gorliwy i mąż prawy, wydalony z ministerstwa wyznań, po rozwiązaniu wydziału w ministerstwie tém dla spraw duchownych katolickich.

* **Rzecznik Munckel**, jeden z obrońców hr. Arnima, przybywa dziś do Bydgoszczy, ażeby bronić w apelacyi pewnéj sprawy karnéj.

* **Ściślejszy wybór** pomiędzy kandydatami na reprezentanta miasta pp. Gerlacha a Karolem Hartwig naznaczony został przez zarząd wyborczy na dzień 28 b. m.

* **Pomiędzy magistratem a tutejszém dyrektoryum** policyi toczą się obecnie rokowania o przejście instytucyi stróżów nocnych na rzecz państwa, naturalnie za wynagrodzeniem ze strony miasta. Obecnie kosztuje miasto instytucya ta okrągło 5000 tal.

* **Zgromadzenie reprezentantów** miasta tutejszego odbyło w roku 1872 posiedzeń 19, na których załatwiło 28 spraw regulaminowych a 197 obradowych, podczas kiedy w roku 1873 również na 19 posiedzeniach załatwionych zostało 37 spraw pierwszéj kategoryi a 225 drugiéj. W bieżącym roku odbyło się aż do dnia 17 grudnia 23 posiedzenia, w których załatwiono wogóle 255 spraw.

* **Ferye Bożego Narodzenia** w szkołach tutejszych rozpoczęły się w zeszłą sobotę i trwać będą do dnia 3 stycznia rp.

* **„Reichs und Staats-Anzeiger“** ogłasza w najświeższym swym numerze przywiléj na wygotowanie na właściciela brzmiących obligacyi prowincyonalnych W. Księstwa Poznańskiego w wysokości 7,200,000 marek III emisyi z dnia 2 listopada 1874.

* **Dla szkoły żeńskiéj Ludwiki** zamierza rząd wystawić nowy gmach, ponieważ obecny przy ul. Wodnéj, przerobiony z klasztoru Benedyktynek, uznany został za niedogodny. Nowy ten gmach wystawiony być ma podobno przy ulicy Fryderykowskiéj, gdzie się obecnie znajduje więzienie i sąd kryminalny.

* **W sprawie wcielenia** do gminy poznańskiéj przyległych miastu osad oświadczyły się władze miejskie pod dniem 26 listopada rb. za wcieleniem centralnego dworca kolei i wszystkiego co do tegoż należy. Stanowcze atoli rokowania pod tym względem zamierza magistrat podjąć na nowo dopiero wtedy, kiedy liczba i położenie pojedyńczych dworców towarowych zostaną oznaczone i przeprowadzone.

* **Z dachu** tutejszego więzienia sądowego zeskoczył w piątek o godzinie 7 wieczorem więzień na ziemię, chcąc się w ten sposób uwolnić. Pomimo znacznéj wysokości, z jakiéj skoczył, dostał się bez żadnego szwanku na ziemię. Schwytany jednakże przez przechodniów, odprowadzony został na nowo do więzienia.

* **Na piątkowym targu** poz stawił pewien właściciel furmankę swą bez dozoru na Starym Rynku. Konstabler, widząc to, najął posługacza publicznego do pilnowania jéj, a kiedy właściciel furmanki nadszedł, zażądał dla owego pilnującego wynagrodzenia. Przeciwko temu zaprotestował jednakże właściciel naprzód słowem a nieco późniéj i czynem, uderzywszy z kilku innemi osobami na konstablera, tak, że tenże widział się zmuszonym użyć swéj broni i aresztował, przy pomocy kilku urzędników kolei żelaznéj, tak właściciela furmanki, jak i jednego z jego pomocników.

* **Grunt przy ulicy Wiedeńskiéj**, graniczący z nieruchomością pana doktora Koszutskiego a należący do pana Jareckiego, nabył murarz pan Ballmann za 6000 talarów.

* **Na ulicy Strzeleckiéj** napadło kilku łobuzów we czwartek wieczorem na dorożkarza i poraniło go nożami.

* **Przed gmachem pocztowym** na ulicy Fryderykowskiéj padł onegdaj jeden z tutejszych komisyonerów i złamał sobie nogę.

* **Czeladnikowi ślusarskiemu** przy ulicy Berlińskiéj skradziono dnia 17 bm. surdut zwierzchny dyflowy a z zamkniętego kuferka 137 tal., już to w złocie, już to w twardych talarach.

* **Lód** na Warcie stanął przy moście Chwaliszewskim.

* **Z Łasina** (Lessen), w Prus. Zach., donoszą o bardzo smutnym wypadku. Człowiek z Dąbrówki, cierpiący na pomięszanie zmysłów, który już dawniéj w obłąkaniu swém zranił był swego szwagra i swą żonę, przy podpalaniu budynków był schwytany, przybył zrana dnia 14 bm. do Łasina, pchając przed sobą na taczce dziecko swe w kołysce. Pomodliwszy się na cmentarzu, udał się w dalszą drogę żwirówką ku Grudziądzowi i tak doszedł do Czerwonéj karczmy. Tam chcieli go schwycić ogrodowy, nocny stróż i inni ludzie z Bogdanki, co się im jednakże nie udało, ponieważ obłąkany stawił zaczepiającym go krwawy opór, raniąc śmiertelnie nożem, w rodzaju sztyletu, ogrodnika a wachmistrza miejskiego całkiem zabijając. Dokonawszy to, podjął z największym spokojem swą taczkę i pociągnął daléj ze swém dzieckiem. W końcu dogonił go żandarm i kilku mieszkańców z miasta, uzbrojonych we flinty i inną broń. Żandarm który go żywcem chciał schwycić, nie mógł, pomimo wszelkich wysiłeń, do niego przystąpić ani konno ani pieszo, gdyż obłąkany zastawiał się taczkami z kołyską, a nikt téż żandarmowi z obecnych w pochwyceniu waryata dopomódz nie chciał, obawiając się o swe życie. W końcu strzelono do niego i tak nieszczęśliwie ugodzono w piersi, że obłąkany wyzionął natychmiast ducha. Zastrzelił go, jak się dowiaduje Geselliger, czeladnik murarski Jabłoński, któremu kto inny flintę podał. Nasuwa się tu pytanie, dla czego człowieka tego, o którym wiedziano już dawno, że jest obłąkanym, nie odwieziono wpierw do domu waryatów i czy w ostatniéj nawet chwili nie było innych już środków pochwycenia go nad ten, jakiego się chwycono? Miejmy nadzieję, że śledztwo sprawę tę wyjaśni i na winnych wymierzy zasłużoną karę.

* **Piękny czyn** chałupnicy polskiéj na Szląsku austryackim. Założone na Szląsku austryackim polskie Towarzystwo pomocy naukowéj, jak donosi Gwiazdka Cieszyńska, znajduje zwolenników mianowicie i między uboższą klasą ludności. Na ręce sekretarza tegoż Towarzystwa przesłał sąd powiatowy we Frysztacie zawiadomienie, zawierające wyjątek z pisanego przez notaryusza testamentu chałupnicy Suchankowéj z Górnéj Suchéj, który w punkcie dziewiątym zapisuje „ubogim studentom w Cieszynie do rąk Pawła Stalmacha, redaktora Gwiazdki Cieszyńskiéj 20 złr., literami dwadzieścia reńskich.“ Oddając na tém miejscu cześć należną szanownéj testatorce — mówi Gwiazdka Cieszyńska — wyrażamy równocześnie nadzieję, że przykład jéj znajdzie więcéj naśladowców.

* **W Pucku** deputowani miasta wniosek magistratu o zaprowadzenie symultannéj szkoły 7 głosami przeciw 5 głosom odrzucili. Puck jest jedném z małéj liczby miast w naszych okolicach, gdzie katolicy w zarządzie miasta mają większość. Oby tylko na tém stanowisku wytrwał. (Pielgrzym).

* **W Radzyniu** urządza rejencya zakład dla kształcenia katolickich preparandów. Rząd na to daje 4000 talarów rocznie i oprócz tego 1200 tal. na urządzenie lokalu, jaki ofiaruje miasto (tak zwany dom zakonnic). (Pielgrzym).

* **W krakowskiéj Akademii Umiejętności** odbyło się posiedzenie komisyi językowéj pod przewodnictwem Dr. Skobla. Przewodniczący i Dr. Brandowski zdali sprawę z ocenienia rozprawy ś. p. Suchedeckiego o dwóch zabytkach staréj polszczyzny, t. j. „Modlitwy do N. P. Maryi“ i „Pieśni adwentowéj“ na Pomorzu niegdyś śpiewanéj, pochodzących ze zbioru pana Kętrzyńskiego. Obaj referenci w wyrazach nader pochlebnych polecili tę rozprawę do druku. W dyskusyi dalszéj nad programem Słownika, Dr. Janikowski odczytał myśli do instrukcyi dla współpracowników Słownika, ułożone podług porozumienia się podkomisyi na poprzedniém posiedzeniu do tego wyznaczonéj i na podstawie próby wyciągów przez nią robionych. Dr. Szujski objawił życzenie, aby prócz Słownika powszechnego komisya zajęła się także pracą, któréj owoców wcześniéj można się spodziewać, t. j. ułożeniem frazeologii, co jednakowoż, zdaniem większości zgromadzenia, za pracę odrębną, do obecnego zadania komisyi nie należącą, uznaném zostało. Prezes Dr. Majer podał projekt, czyby wydawanie Słownika nie mogło odbywać się epokami, coby robotę nad nim przyspieszyło, a głównemu celowi nie przeszkadzało. Decyzya w tym punkcie odłożoną została do najbliższego posiedzenia. W końcu prezes Majer przedłożył nadesłany na jego ręce zbiór prowincyonalizmów zebrany przez pana Petrowa z Dobrzynia. (Czas).

* **Krakowscy radzcy miejscy** prof. Władysław Rozwadowski i Walery Rzewuski pojadą do Glasgowa dla naocznego rozpatrzenia się w urządzeniu odwo-

„Carbon-Fertilizer-Company“, a to na koszt pomienionego przedsiębiorstwa.

* **W wszystkich szkołach krakowskich** zawieszono naukę z powodu pojawiających się wypadków ospy i szkarlatyny.

* **Zapomoga,** przyznana duchowieństwu w Galicyi na r. 1874 w ilości 143570 złr, rozdzieloną została między 2051 księży, po 70 złr. na każdego; podało się zaś o nią 2575 księży. Księży łacińskich otrzymało te zapomogę: w dyecezyi lwowskiéj 166, w przemyskiéj 227, w tarnowskiéj 274, w krakowskiéj 9; obrządku wschodniego 903 księży dyecezyi lwowskiéj i 465 przemyskiéj, wreszcie 7 księży obrz. ormiańskiego w dyecezyi lwowskiéj.

* **Towarzystwo Kredytowe** miasta Warszawy odbyło dnia 16 b. m. pod laską prezesa komitetu Towarzystwa, księcia J. T. Lubomirskiego, Walne Zebranie, na którém przedstawił przewodniczący sprawozdanie dyrekcyi Towarzystwa za rok 1873/74. Wychodzący dyrektor, hrabia Józef Zamoyski, wybrany na nowo został dyrektorem prawie jednogłośnie.

* **Reforma sądownictwa.** Sud. Wiestn. donosi, że w lecie roku przyszłego mają być otwarte w tak zwanych guberniach zachodnich cesarstwa rosyjskiego sądy okręgowe, po jednym w każdéj gubernii, czyli wogóle 9 sądów. Sądy te jednak nie będą stanowiły osobnego okręgu, lecz gubernie witebska, wileńska i kowieńska mają się przyłączyć do okręgu petersburgskiego, mińska i mohylowska do moskiewskiego, kijowska do charkowskiego a podolska i wołyńska do odeskiego. Rozciągnięcie reformy téj na całe państwo ma być, według tegoż dziennika, ukończone w roku 1876.

* **Obywatele okolicy Grodna** zamierzają założyć w Grodnie bank wzajemnego kredytu, zastósowany do potrzeb miejscowych. Projekt ustawy przesłany został do Petersburga i poczyniono potrzebne kroki dla uzyskania zatwierdzenia.

* **Nekrologia.** W tych dniach zmarli w Warszawie: radzca dworu, b. radzca rządu gubernialnego warszawskiego, Feliks Markowski, lat 74; w dobrach Zameczek: Felicya z Drużbackich hrabina Lubieniecka, lat 25; w wsi Strzemieszycach, w powiecie olkuskim, Petronella z Kmitów Moyche, ostatnia córka Szymona i Anny, starodawnéj rodziny Kmitów. — W Krakowie zmarł Józef Tadeusz Sztersztyn Helcel żołnierz z roku 1831, obywatel miasta Krakowa, właściciel dóbr w Królestwie Polskiém i akcyonaryusz teatru poznańskiego, przeżywszy lat 62. Zmarły był bratem znakomitego historyka Zygmunta Antoniego i wiceprezydenta miasta Krakowa, bankiera Ludwika. —

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 22 grudnia Zenona męczennika. Wschód słońca o godzinie 8 minut 11; zachód o godzinie 3 minut 46. Długość dnia 7 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 22 grudnia 1399 śmierć Henryka, księcia opolskiego. — 1701 nadzwyczajny sejm w Warszawie.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 20 grudnia. [Książę Bismarck. — Z parlamentu. — Wiadomości bieżące] W sprawie podania się księcia Bismarcka do dymisyi dowiaduje się Voss. Ztg, jak twierdzi, z najpewniejszego źródła, że książę kanclerz pokilkakrotnie w nowszym czasie z wszelką stanowczością wyraził swój zamiar, po skończonym roku 60 wieku swego wycofać się całkiém z politycznego życia. Ta pożądana — dla księcia Bismarcka — chwila jest już niedaleką, kończy on bowiem sześćdziesiąty rok dnia 1 kwietnia 1875.

Parlament odbył w zeszły piątek jeszcze wieczorne posiedzenie, a prócz tego wczoraj ostatnie posiedzenie przedferyjne, po którém się aż do dnia 7 stycznia r. p. odroczył. Na piątkowém wieczorném posiedzeniu, na którém książę kanclerz już po raz wtóry po pomyślnie dla niego załatwioném intermezzo w Izbie się okazał, przyjęła Izba prowizoryczne prawo bankowe w trzeciém czytaniu, poczém przeszła do drugich rozpraw nad etatem dla Alzacyi i Lotaryngii. Przy pozycyi 91,000 marek, wyznaczonéj dla powiatowych inspektorów szkólnych, zabrał głos ks. książę Radziwiłł, by wykazać zalety prawodawstwa francuskiego, tyczącego się szkólnictwa z roku 1850, przedstawiającego nierównie więcéj niezawisłości, niż książę Bismarck jej przyobiecał, a ostatecznie dotrzymał. Owe przepisy prawne francuskiego prawa edukacyjnego nie zostały późniéj zastósowane, lecz wina tego nie na nich już ciąży, lecz na błędnéj administracyi. Za przeprowadzenie przepisów, które teraz na miejsce owego francuskiego prawodawstwa przyszły, jest jedynie książę kanclerz odpowiedzialnym. Mówca nie ma zamiaru oświadczyć przez to księciu Bismarckowi wyraźnego wotu n niezaufania, boby to i tak nie na wiele się przydało. Książę przed dziesięciu laty wcale inne, energiczniejsze odbierał wota niezaufania, a jednak wota te żadnego na księciu Bismarcku nie wywarły skutku. Ale od niego datować należy politykę kościelną, która rozpoczęła się jako walka przeciwko frakcyi centrum, a w końcu doprowadziła do takich stósunków, jakie n. p. w Wielkiém Księstwie Poznańskiém zachodzą. Poseł Treitschke chce zaprowadzić pomiędzy Alzatczykami narodowe wychowanie: mówca pyta się wobec tego, czy w katolickich zakładach naukowych w Alzacyi, w prowincyi nadreńskiéj i w Westfalii nie udziela się także prawdziwego wykształcenia. Ale być może, że wykształcenie narodowe ma to samo mieć znaczenie, co wykształcenie narodowo-liberalne? — Po ks. księciu Radziwille zabierało jeszcze kilku innych mówców głos za i przeciw projektowi, poczém odroczono posiedzenie do dnia następującego.

Na sobotniém ostatniém posiedzeniu przedferyjném obradował parlament w trzeciém czytaniu nad etatem dla Alzacyi i Lotaryngii. Poseł Simonis wyjaśnia powody, dla których posłowie alzacko-lotaryngscy nie wzięli udziału w obradach komisyi, dla spraw ich prowincyi wyznaczonéj. Zbijał go poseł Lasker, poczém Izba etat dla Alzacyi i Lotaryngii przyjmuje. Parlament na święta się odracza.

Ks. Biskup Martin paderborński zapozwany został do Berlina na dzień 5 stycznia r. p. na termin przed trybunał dla spraw kościelnych.

„Ku dalszemu przeprowadzeniu zamknięcia biskupiego seminaryum“ w Trewirze odbyła się na rozkaz tamtejszéj rejencyi rewizya w bibliotece i w kilku innych lokalnościach seminaryjnych. Przedsięwziął ją nadburmistrz pan de Nys w towarzystwie kilku urzędników policyjnych. Zawezwani do wydania papierów przełożeni seminaryum zaprotestowali, rewizya też podobno wypadła bezskutecznie.

Redaktor Westph. Merkur stawał znów przed kratkami sądu powiatowego w Monasterze za obrazę księcia Bismarcka i sądu miejskiego berlińskiego z powodu procesu przeciw hrabiemu Arnimowi.

Na obiad, dany u obojga cesarstwa w królewskim pałacu dnia 18 b. m., otrzymali zaproszenie pomiędzy innymi książę Bismarck, minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg, minister wojny, jenerał Kameke, feldmarszałkowie baron Manteuffel i hr. Moltke, oraz ambasadorowie: austryacki hr. Carolyi wraz z małżonką, francuski Gontaut-Biron z najstarszą córką i turecki Aristarchi bej z małżonką.

Proces przeciw hrabiemu Harry Arnim.

W sobotę, dnia 19 bm. po południu, zakończył się pierwszy akt pełnego wrażeń dramatu, procesu kryminalnego przeciw hrabiemu Harry Arnim ogłoszeniem wyroku pierwszéj instancyi. Sala posiedzeń była przepełniona publicznością, więcéj jeszcze, niż w ciągu sześciu dni toczącego się procesu. Pomiędzy publicznością widzieć było można mnóstwo posłów, znaczną liczbę książąt krwi i książąt z panujących rodzin niemieckich, wielu członków rodziny hr. Arnima. Ława oskarżonych była opróżniona, ponieważ hr. Harry Arnim w wyższym jeszcze stopniu zapadł na zdrowiu. Przy stole obrońców zasiedli p. p. Dockhorn i Munkel. O godzinie 4½ zbliżył się obrońca Munkel po krótkim pobycie w Izbie sędziowskiéj do syna obżałowanego, hrabiego Arnim-Schlagenthin, który niebawem opuścił salę i powrócił o godzinie 5¼ z obżałowanym, który zasiadł na ławie oskarżonych. Stało się to podobno w skutek wyrażonego ze strony trybunału życzenia, ażeby hr. Harry Arnim był obecny publikacyi wyroku. Ku publikowaniu wyroku tego zabrał głos prezes trybunału, dyrektor sądu miejskiego p. Reich. Zaznaczył na wstępie, że trybunał, by pozostać bezstronnym, nie mógł przy wydaniu wyroku uwzględniać wielkiego wrażenia i rozgłosu, które proces ten spowodował. Dla sędziego pozostaje tylko zadanie, pod skalpel swój wziąć jedynie nagie i suche fakta, obrane z wszelkich zewnętrznych dodatków, kierując się wyłącznie księgą praw. Następnie wywodzi prezes z przepisów prawa międzynarodowego, że hr. Arnim w czasie pobytu w Paryżu pozostał poddanym pruskim i że i tam podlegał swym krajowym prawom i krajowym sądom. Przechodzi daléj prezes do zarzutów, poczynionych obżałowanemu, a najprzód do rozporządzeń i sprawozdań, które obżałowany według własnego zeznania był zabrał, późniéj jednak zwrócił. Rozporządzenia owe są niezaprzeczenie urzędowemi, treść jednak ich jest podwójnego rodzaju, tak, że po części można je było uważać jako charakteru dyscyplinarnego i osobistego. Nie można też obżałowanego odsądzić od bona fides przy jego postępowaniu. Z tego powodu trzeba także wykluczyć z obwinień, skierowanych w akcie oskarżenia przeciw obżałowanemu, wymienione pod Nrem II tamże dokumenta (reskrypta, które według zeznania własnego obżałowany zabrał i jeszcze posiada). Pod względem téj grupy dokumentów możnaby zatém chyba tylko obwinić hrabiego Arnima o postępek dyscyplinarny, o którym niniejszy sąd rozstrzygać nie może. Co się tyczy stósunków obżałowanego z Echo du Parlament, z wiedeńską Presse i Spenersche Ztg, nie mógł trybunał upatrzyć w nich zbrodni, o którą akt oskarżenia onego obwinia. Pozostaje sześć rozporządzeń treści kościelno-politycznéj. Akt oskarżenia obwinia obżałownego, że dokumenta te uchylił i przeniewierzył: otóż prawdą jest, że obżałowany miał je u siebie, ale brak tutaj istoty czynu bezprawnego przywłaszczenia sobie. Pomimo to jednak przewinił obżałowany przeciwko kodeksowi karnemu przez to, iż depesze te zabrał z sobą i w swéj walizie do Berlina, a następnie do Karslbad wywiózł. Ani w Berlinie, ani w Karlsbadzie nie pomyślał o tém, by depesze te powrócić ministerstwu dla spraw zagranicznych, pomimo, iż znał ich ogromną ważność; owszem, w uniesieniu nad doznaném upokorzeniem chciał go u siebie zatrzymać. Przez to przewinił hr. Arnim przeciw przepisom § 348 kodeksu karnego. Lecz i tym papierom nie można przypisywać kwalifikacyi dokumentów, zatém obowięzuje w tym przypadku § 133. Według tego uznać należy obżałowanego winnym uchylenia aktów. Ze względu na wysokie stanowisko obżałowanego, ważność dokumentów, z drugiéj zaś strony ze względu na obserwancyą, pozostawiającą ambasadorom w wyższym stopniu samodzielność, niż innym urzędnikom, w skutek czego należy przypuścić łagodzące okoliczności, orzeka trybunał, że obżałowany nie jest winnym przeniewierzenia i przekroczenia przeciw obowiązkom urzędu, winnym natomiast przestępstwa przeciw publicznemu porządkowi i skazuje go na karę trzech miesięcy, z policzeniem na poczet jednego miesiąca więzienia w czasie śledztwa. — O godzinie 6 minut 10 ukończona została publikacya wyroku.

Zaznaczyć w końcu należy, iż w procesie przeciw hr. Arnim wypośrodkowaném zostało, że radzca legacyjny v. Holstein przesyłał do Berlina sprawozdania z czynności hr. Arnim w Paryżu. Nie było przy tém powiedziane do kogo owe listy były adresowane. Teraz wypośrodkowano podobno, że p. H. przesyłał je pod adresem syna ks. Bismarcka.

* **Paryż**, 18 grudnia. [Wieść o zamierzoném usunięciu się księcia Bismarcka. — Ze Zgromadzenia narodowego. — Sprawy bieżące. — Personalia.] Wieść o zamierzoném usunięciu się księcia Bismarcka wywołała w kołach tutejszych wielką radość, którą jedynie przyćmiewa ten wzgląd, że książę dymisyą znowu cofnie. Wielkie wrażenie wywołała wieść ta w Wersalu, gdzie mianowicie katoliccy deputowani wielce się ucieszyli, spodziewając się, że z ustąpieniem księcia Bismarcka nastąpi także zwrot na lepsze w polityce kościelnéj.

Na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego oznajmił minister spraw zagranicznych, książę Decazes, że na przyszły tydzień przedłoży do ratyfikacyi zawartą dnia 22 listopada w Aleksandryi konwencyą co do zmiany sądownictwa egipskiego. Żółta księga zawierać będzie korespondencyą, tyczącą się odnośnych rokowań. Długą toczono następnie dyskusyą nad administracyą Algerii. Wielu mówców żądało administracyi kolonialnéj, pan Crémieux zaś obywatelskiéj administracyi. Minister spraw wewnętrznych objawił życzenie, aby dla zbadania téj kwestyi wyznaczono osobną komisyą. Jutro w téj saméj sprawie, któréj dziś nie wyczerpnięto, rozprawy toczyć się będą daléj. — W lewém centrum dyskutowano na dzisiejszém posiedzeniu téj frakcyi nad dziennikarskiemi wywodami o układach pomiędzy prawém a lewém centrum. Przewodniczący oświadczył, że układów wogóle żadnych nie było, ponieważ zarząd nikogo do tego nie upoważnił. Lewe centrum zdecydowane jest nie zgadzać się na ustanowienie senatu, jeśli równocześnie i inne prawa konstytucyjne nie będą przedłożone Zgromadzeniu.

W procesie przeciwko komitetowi bonapartystycznemu odwołania się do ludu wydany został wyrok, nakazujący zaniechanie dalszego postępowania sądowego.

Komisya wojskowa znów miała posiedzenie dzisiaj. Jak słychać, nie ma ona chęci ustępować, minister wojny przeto poda się zapewne do dymisyi.

Dziennikowi Volonté Nationale, wychodzącemu w St. Jean d'Angely, a będącemu organem księcia Napoleona, odjęto pozwolenie na sprzedaż uliczną z przyczyny artykułu, zamieszczonego pod tytułem „Widoki zamachu stanu.“ który zaczepia wręcz marszałka Mac Mahona i jemu ubliża.

U ambasadora niemieckiego, księcia Hohenlohe, była dziś recepcya.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 19 grudnia. Izba panów przyjęła dziś preliminarz państwowy i prawo finansowe na rok 1875, oraz następnie projekt do prawa tyczącego się pensyi wojskowych w drugiém i trzeciém czytaniu bez żadnych zmian według uchwał zapadłych w Izbie deputowanych. Gdy wszystko to uskuteczniono ogłosił prezes gabinetu, książę Auersperg, Izbie imieniem cesarza, że Rada państwa odracza się aż do 20 stycznia roku przyszłego.

Bruksela, 19 grudnia. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych odpowiadał minister wojny na zapytanie deputowanego Couvreur, że rząd nie myśli zaprowadzać żadnych modyfikacyi w systemie rekrutacyjnym, mianowicie zaś nie myśli zaprowadzać obowiązkowego osobistego przymusu do służby. Następnie przyjęto budżet wojskowy 69 głosami przeciw 19.

Haga, 19 grudnia. Jenerał-gubernator holenderskich Indyi Wschodnich, pan Loudon, podał się do dymisyi, którą też król przyjął. Następcą jego przeznaczony jest dzisiejszy poseł holenderski w Brukseli, van Landsberghe.

Londyn, 19 grudnia. Times zastanawia się nad przesłaną tu telegrafem wiadomością o zamiarze usunięcia się księcia Bismarcka i powiada, że kanclerz państwa do tego stopnia identycznym jest z egzystencyą Niemiec i ich wielkością, że nawet wyobrazić sobie nie można Niemiec pod innym kierownikiem. Od czasów Pitt'a żaden minister nie stanął na podobném stanowisku. Państwo jest dziełem tego męża, który niém kieruje i tak zagraniczne mocarstwa jak i Niemcy są przekonane, że nie masz nikogo, coby miejsce jego mógł zastąpić. Naród niemiecki silnie stoi po stronie ks. Bismarcka, a mowa p. Benningsen wypowiada przekonanie ludu. Kanclerz państwa może zresztą z powodu wypadków najświeższych, jeśli u steru nadal pozostanie, spodziewać się daleko większéj jeszcze władzy i większego poważania. — Saturday Review roztrząsa politykę księcia Bismarka i powiada, że nie często się to zdarza, żeby o mężu stanu powiedzieć można, że zawsze słuszność miał za sobą. Co się atoli tyczy kwestyi poruszonych przez ogłoszone niedawno temu depesze, istotnie nikt nie popełni najmniejszéj przesady, utrzymując, że książę Bismarck w głównym kierunku swojéj polityki zawsze umiał trafić w samo jądro rzeczy. O ile dziś przekonać się można, nie byłoby się osięgnęło żadnego z owych świetnych rezultatów, gdyby naczelnym kierownikiem był hrabia Arnim.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Petersburg, 20 grudnia. Dzienniki tutejsze rozwodzą się teraz o zamieszkach zaszłych przy wyższych zakładach naukowych na zasadzie wyświeconych obecnie faktów. Nigdzie jednak nie zaznaczają one nic takiego, coby rzeczywistą wzbudzać mogło obawę i słusznie nie ze wszystkiem obwiniają młodzież szkólną, lecz, jak to czyni Gołos, wskazują na odpowiedzialność profesorów, oraz na opieszałość ich w pełnieniu obowiązków. Russkij Mir zastanawia się nad tą sprawą w poglądzie ogólnikowym; Petersburger Deutsche Ztg poświęca akademii medycznéj dłuższy artykuł. W szkołach panuje zresztą obecnie zupełny spokój — W ministerstwie zajmują się obecnie kilku nowemi projektami kolei żelaznych, i tak pomiędzy innemi koleją uboczną do Dorpatu.

Paryż, 20 grudnia. Lewica postanowiła zainterpelować jutro rząd w sprawie zaniechania postępowania sądowego przeciw bonapartystycznemu komitetowi odwołania się do ludu. Według dziennika le Droit odnosi się rozkaz zaniechania tylko do oskarżonych w drugim rzędzie, podczas gdy sędzia śledczy wobec oskarżonych w pierwszym rzędzie, którzy są już to deputowanymi już też członkami legii honorowéj, uznaje się niekompetentnym. Donosi także dziennik pomieniony, że sędzia śledczy chciał co do pozwania w pierwszym rzędzie oskarżonych żądać upoważnienia od Zgromadzenia narodowego, władze wyższe jednak na to się nie zgodziły.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **W Gotha** nakładem księgarni F. A. Perthesa wyszedł czwarty tom dzieła: „Geschichte Polens“ przez dr. Jakóba Caro, profesora uniwersytetu wrocławskiego. Tom ten, obejmujący dzieje polskie od r. 1430—1455 czyli do śmierci kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, pełen nowych szczegółów, oraz wybornych spostrzeżeń, przedstawia czasy przez pisarzy polskich dokładnie dotąd nie rozważane.

ROZMAITOSCI.

* **Agent giełdowy.** W Londynie stał się fakt nadzwyczajny. Syn księcia of Argyll, brat margrabiego of Lorne, zięcia królowéj, zajął niedawno posadę agenta giełdowego. Publiczność bardzo jest tym wypadkiem zainteresowana, gdyż wielcy panowie angielscy nie raczą się trudnić sprawami podobnego rodzaju i postępek młodego magnata jest tam w istocie wyjątkowym przykładem. Trzeba dodać jeszcze, że ów potomek jednéj z najznakomitszych rodzin angielskich, nie poświęcił się zawodowi handlowemu z musu. Posiada on bardzo wielki majątek, który pozwala mu żyć po książęcemu; ale praktyczny arystokrata zna dobrze ludzi i wie, że wykroczenie przeciw zasadom rodowym zapewni wziętość ogromną jego firmie; tą przynajmniéj pobudką tłómaczą jego czyn korespondenci londyńscy.

* **Przyrząd zabezpieczający od utonięcia.** Niejaki Morriman w Nowym Jorku wynalazł przyrząd zabezpieczający od utonięcia. Jest to odzież kauczukowa z pęcherzami, które się nadymają powietrzem, aby unosiły człowieka nad wodą. Wynalazca chcąc się przekonać, o ile ten przyrząd okaże się praktycznym na morzu, wyszukał człowieka silnie zbudowanego, Pawła Boyton, który służył poprzednio i na lądzie i na morzu. Boyton wsiadł na parowiec pocztowy, płynący do Europy i chciał wskoczyć do wody o 300 mil od Nowego Jorku, ale kapitan oparł się temu, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za człowieka, któregoby w takiéj odległości od brzegów na otwartém morzu zostawił. Dopiero w pobliżu Islandii pozwolił mu rzucić się w wodę. Boyton wdział na siebie odzież kauczukową, nadął pęcherze, wziął z sobą żywności na trzy dni, busolę (narzędzie, za pomocą którego poznać można na morzu, w którą stronę się ma płynąć), nóż, latarkę, chorągiew amerykańską i wiosło i o 7 mil od brzegu skoczył do wody o godzinie 9¼ wieczorem. Chciał płynąć wprost ku brzegom, ale niebawem burza powstała i mimo usilnéj pracy wiosłem, zagnała go daleko wśród panującéj do koła ciemności. O godz. 1 w nocy oddalony był o 15 mil od brzegów. Gdy wiatr ucichł, począł pracować wiosłem i po trzech godzinach dobił do brzegu w miejscu odludném, przepłynąwszy około 30 mil w ciągu 7 godzin.

* **Zaspy śnieżne** téj zimy dały się mocno we znaki w Tyrolu. Nietylko drożyny górskie i drogi prywatne, ale wielkie gościńce zasypane są w wielu okolicach nie do przebycia. Zwierzyna, wypłoszona z lasów, szuka schronienia wśród osad ludzkich, całemi stadami podchodząc do mieszkań wiejskich. W jednéj z odludnych wsi spostrzeżono 30 gemz na gościńcu; przestraszone widokiem ludzi zwierzęta uskoczyły w pole, przyczém jednak tak głęboko zabrnęły w śnieg, że zaledwie głowami utrzymywały się na powierzchni zasp. W regionach czysto alpejskich śniegi dziś jeszcze leżą na 8 stóp wysoko. Najwięcéj ucierpiały sady i lasy, w wielu okolicach bowiem śniegi zupełnie poobłamywały gałęzie. Uczestnik wyprawy podbiegunowéj Payera, Haller, który jest obecnie gajowym w rewirach Absam, twierdzi, że tak ciężkiéj zimy nie doświadczył nawet w krainach polarnych!

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 21 grudnia.

BAZAR. Rutkowski z Podlesia, Hoffmann z Kamieńca, Węsierski ze Starkówca, Stablewski ze Szlachcina, hr. Mielżyński z Kąkolewa, Niegolewski z Włościejewek, Unrug z Małpina, Czapski z Cerekwicy, Wojczyński z Król. Pol., Różański z Padniewa, Grudzielski ze Sołeczna, Łącki z Konina, Chłapowski z Turwi, Rychłowski z Drobnina, hr. Żółtowski z Ujazdu, Jackowski z Bardów, Moszczeński z Rzęczycy, Klemczyński z Mixstatu.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Książę Czartoryski z żoną z Rokossowa, hr. Miączyński z Król. Pol., Rogaliński z Retkowa, Taczanowski ze Szypłowa, Nasierowski z Oczkowic, Karczewski z Wyszakowa, Lewandowski z Łukowa, dr. Donimirski z Torunia, Niemojowski z Dzierzchnicy.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Sokołowski z Niemierzyc, Suchorzewski z Puszczykowa, Skrzydlewski z Piotrowa, Korytkowski z żoną Zielenicy, Dziegiecki z córką z Chożana, pani Polamowska i Cichocka z Rogoźna, pani Laskowska z córką z Runowa, pani Michalska ze Siedlca.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Sulerzycki z Chomiąży, pani Krzyżańska z Bielaw, Zawadzki z Nowéj wsi.

HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Zagrodzki z Kaczanowa, Iwanicki z Poznania, Wdowicki z Wrześni, Gruszczyński ze Sobocic, Pławiński ze Środy, Tomaszewski z Mącznik.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97⅛ płacen. poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 93⅝ płc., poznańskie listy rentowe 97¼ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 108½ płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100½ płac., pozn, 5 pct. obligacye melioracyi Obry 99½ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98¼ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 90⅞ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 99¼ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105⅜ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 129 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 164⅛ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. — płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 97 płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., ra-

syjskie banknoty 94⅛ płc., Ostdeutschebank 77⅛ płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn., cena wypowiedz. 50, na grudz. 50, grudz.-stycz. 50, stycz.-luty 150,— m., luty-marzec 150,— m., marzec-kwiec. 150,— m., na wiesnę 150,— m.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów — — Tralles.) Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedz. 17½, na grud. 17½—⅝, stycz. 1875 53,25 marek, na luty 1875 54,— marek, marzec 1875 54,75 marek, kwiec. 1875 55,50 mrk., maj 56,25 m., kwiec.-maj 55,81 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) — tal., kwiec.-maj — marek płc.

* MĄKA. Poznań, 21 grudnia. Pszenna nr. 0 1 5¼—5½ tal., rżana No. 0 i 1 3⅝—4 tal. za 50 kil. bez akcyzy.

Poznańska cena targowa d. 21 grudnia.

		piękn.	średnia	ordyn.
		cena.		
Pszenica	szefel 50 kilg.	3 5 —	2 27 6	2 22 6
Żyto	„ 50 „	2 22 —	2 18 —	2 16 6
Jęczmień	„ 50 „	2 27 —	2 24 —	2 17 —
Owies	„ 50 „	3 — —	2 27 —	2 25 —
Perki	„ 50 „	— 20 —	— 18 —	— 17 —

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 19 grudnia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)
Wypowiedziano: — cent. żyta, 2500 centn. owsa, — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 15,000 litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, spok., pośled. 12 — 13, średnia 13½—14½, pięk. 15—15½, wybor. 16—16½.

Koniczyna, biała, nominalnie, pośled. 14—16 średnia 17—19, piękna 20—21, wyborowa 22—23.

Żyto: trzym., za 1000 kil. na upłynione wypowiedzenia — tal. płc., na grudzień 52½ tal. pł., żąd., grudz.-stycz. 50⅝ tal. płac., kw.-maj 148,— marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na grudzień 56¼ pł., grudz.-stycz. stycz. 168 pł., luty— marzec — marek pł. kw.-maj 169,50 marek płac. — żąd., maj i czerw. — m. pł.

Pszenica per 1000 kil. 63 tal. żąd., kwiec.-ma- 185 tal. płc. —,— żąd., maj-czerw. — żąd. — płc.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Olej rzepiowy: b. obr., w miejscu 17½ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na grudzień 17⅛ tal. żąd. — płc., grudzień-stycz. 52,50 mar. ząd. — płc., stycz.-luty 52,50 marek żąd., kwiec.-maj 55,50 marek płc. —,— żąd., maj.-czerw. 56,50 mr. żąd. — płc.

Okowita: b. zmian., za 100 litrów w miejscu 18½ tal. żąd., 17¾ pł., za ubiegłe wypowiedzenia — tal. płc., w koń. —, grudz. i gru.-stycz. 18⅛ tal. pł., — żąd., styczeń-luty —,— pł. luty-marzec — pł. - żąd., kwiecień-maj — płc. w związku, kwiec.-maj 56,20 w końcu — mr. żąd. — pł.

Wrocławska cena targowa, 19 grudnia.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne	średnie	pośledne
	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	6 21 —	6 10 —	5 20 —
„ żółta nowa	6 8 —	5 28 —	5 15 —
Żyto nowe	5 16 —	5 8 —	4 28 —
Jęczmień nowy	5 22 —	5 12 —	4 28 —
Owies stary	— — —	— — —	— — —
Owies nowy	5 28 —	5 18 —	5 10 —
Groch	7 5 —	6 25 —	6 5 —
100 kil. netto Ocenienia izby handlowéj	piękne	średnie	pośledne
	tal sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Rzep	8 7 6	7 27 6	7 2 6
Rzepik zimowy	7 27 6	7 7 6	6 12 6
„ latowy	7 27 6	7 7 6	6 12 6
Lnica	7 17 6	7 2 6	6 12 6
Siemie lniane	8 27 6	8 12 6	7 22 6

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyc.ny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnękeż utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupene wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona zo tała z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania lewego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnareke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr
Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętéj Teresy na Pacie “ wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnowa i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrżeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu 1858. 7½ sgr.
Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.
Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Obwieszczenie.

Konkurs kupiecki nad majątkiem hr. **Ignacego Bninskiego** w **Samostrzelu,** jako osobiście odpowiedzialnego spółczesnika towarzystwa **Bninski, Chłapowski, Plater & Comp.,** przez **akord** na dniu 24 listopada b. r. zawarty i na dniu 16 grudnia r. b. potwierdzony, **ukończonym został.**

Łobżenica, dnia 20 grudnia 1874. (2359)

Królewski sąd powiatowy.
Wydział I.

Wyszła z druku i jest do nabycia w księgarniach książka p. t.:

Zniesienie Jezuitów w Polsce
i
ich zachowanie na Białéj Rusi.

(Ogólnéj historyi kasaty Jezuitów tom II.) Lwów 1874.

Książka ta, in 8o, stronnic 519, obejmuje nadto najnowsze dzieje Jezuitów w Galicyi, na Szląsku, w Księstwie Poznańskiém i Prusiech. (2360)

Cena książki 3 fl. czyli 2 tal.

„Katolik“

Pismo ludowe.

Nakładem
Karóla Miarki,
Górnoszlązaka.

Cel: uszlachetnienie serca, oświecenie rozumu. Treść: powieści, wiadomości polityczne, kościelne, prowincyonalne, nauki różne dla życia i rozmaitości. — Cena: kwartalnie 1 marka (10 sgr.).

Mikołów (Nicolai O. S.)| (2302)

Obok mego od lat 40 we **Wrześni** istniejącego,
handlu win, towarow kolonialnych i cygar
otworzyłem z dniem **20 bm.**

Handel żelaza

hurtowny i cząstkowy.

Ręcząc za skorą i rzetelną usługę, polecam moje nowe przedsiębiorstwo łaskawym względom. (2365)

Konstanty Winżewski.

Wina węgierskie

osobiście na Węgrzech od producentów zakupione, polecam po umiarkowanych cenach. (2362)

R. Kadzidłowski w Śremie.

Tanie **książki i muzykalia** 1.) **Gałązka cierniowa.** 2.) **Dziedziczka Czarnolic.** Powieści Wilkońskiéj. 3). **Dzieduszycki,** Powieść z dawnych czasów. 4) **Jadwiga,** Obrazy historyczne. Paryż 1845. 5) **Uwagi** nad Panem Tadeuszem A. Mickiewicza. 6) **Trzy wieszczby** Lucyana Siemieńskiego. Paryż 1841. 7) i 8) Pismo Zbiorowe Młodzieży Polskiéj. 9. Berek zapieczętowany. 10) **Guniewicz,** Tesknoty ułańskie. 11) **Madejski** Wiosnę o zaraniu. 12) Zapomniane skrzypki moje. Cena sklepowa tych przedmiotów wynosi blisko 6 tal., zniżona 1 tal. 10 sgr. (2347)

J. Chociszewski,
Poznań ul, Ślósarska 6.

Ogrodowy,

wszechstronnie w swoim zawodzie wykształcony, wolny od wojskowości, z nader małą familią, poszukuje od 1 stycznia 1875 odpowiedniego miejsca. Łaskawe oferty proszę nadesłać franco: **A. H. U.** poste restante **Srem.** (2336)

Miejsce kamerdynera w Rydzynie już jest obsadzone,

E. Blodau,
(2361) sekretarz.

Węgle drewniane

po 10 sgr. szefel, w większych ilościach taniéj, odebrały i polecają

Składy węgli i drzewa „Ula“,
przy W. Garbarach No. 48, Sierocéj 8 i Półwiejskiéj 5. [2117]

Strucle, torty i wszelkie ciasta poleca na Święta
Cukiernia (2366)

Ant. Pfitznera,
Stary Rynek No. 6.

Zamówienia na
Strucle
przyjmuje (2263)
Piekarnia Wiedeńska
w Poznaniu.

Skład Fontowicza
w Bazarze
poleca Szanownéj Publiczności **cygara, tytonie tureckie i papierosy Wellera.** (2238)

Przed Nowym Rokiem nie będzie u mnie **kompletu.**

Rochacki,
(2367) Młyńska ul ca No. 34.

Świeże mleko,
wyborną
Smietanę,
Wszelkie nabiały
i
przednią modrą
kapustę kiszoną
poleca
Mleczarnia
Klaudyi Jankowskiéj
przy ul. św. Marcina 13.

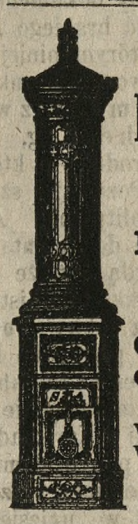

Meidingera patentowane piece do pokoi, piece salonowe i regulatory z lanego żelaza **piece do gotowania** do mniejszych pomieszkań
w wielkim wyborze ma w zapasie. (1970)
S. J. Auerbach.

Na Podarki Gwiazdkowe

tak dla dzieci jak młodzieży i starszych płci obojga mają bardzo znaczny zapas stósownych dzieł w języku polskim, niemieckim i francuzkim i rozsyłają na żądanie do wyboru, mianowicie: książki z rycinami, abecadliki, powiastki, powieści, opisy podróży, poezye, książki do nabożeństwa (od 3 sgr. do 15 tal.), książki ludowe, dzieła historyczne, ascetyczne i z dziedziny piękna etc etc. Nuty: kompletne wydania klassyków, pojedyncze utwory tak na fortepian jak do śpiewu. Atlasy, globusy, telluria, albumy z fotogr. rycin Grottgera itp. (2286)

M. Leitgeber i Sp. w Poznaniu.

Skład nasz **śledzi** przy ulicy Średniéj No. 27 i 28 obok ratusza polecamy wysokim względom i życzliwości współrodaków naszych. (2280). Siostry **J.** i **S. Block.**

Torfiarz

wiele lat w swoim zawodzie praktykujący i znający się na wszelkich machinach życzy sobie odpowiedniego miejsca od 1 kwietnia roku 1875. Łaskawe oferty uprasza się pod literą **S. W.** poste restante Sroda. (2353).

Na
Wyprzedaż Gwiazdkową

zniżyłem w cenie znaczną część doborowych towarów i sprzedaję takowe już niżéj ceny zakupnéj, oraz i **suknie gotowe** podług najnowszych kroi po 8 tal. począwszy.

F. Bogusławski,
5. przy ulicy Nowéj 5.
w Bazarze. (1757)

Donoszę uprzejmie Szanownéj Publiczności, że od wtorku dnia 22 b. m. rozpoczne sprzedaż piwa o ostanego z mego nowo wybudowanego **browaru parowego.**

Zamówienia proszę uskuteczniać w moim **kantorze przy ul. Wrocławskiej 32.**

Równocześnie pozwalam sobie donieść, że sprzedaż moich **piw odstanych,** tudzież moich

pojedyńczych i dubeltowych piw poznańskich

na butelkach przekazałem panom **Oskarowi Buttel & Comp.,** przy ulicy Wrocławskiéj 18.

E. Stock.

Odwołując się na powyższy inserat, polecamy:

najdelikatniejsze	piwo odstane	100 butelek	10 marek
-	Poznańskie **pojedyncze** piwo	100 wielk. butelek	10 marek
-	Poznańskie **dubeltowe** piwo	100 wielk. butelek	20 marek

wyłącznie butelek. Począwszy od 15 butelek franco do domu. (2364)

Oskar Buttel & Comp.,
Skład piw z browaru Stocka.

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.